Rok IX. Lwów 12 września 1887. Nr. 17.

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kościele św. Mikołaja.
Administracya i *Expedycya*: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Prenumerata wynosi:
w *Galicyi:* rocznie 3 zł. — ct; półrocznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 80 ct.
w *Cesarstwie niemieckiem* rocznie 6 marek, do *Francyi, Włoch, Rumunii* i *Turcyi* rocznie 6 franków, a do *Ameryki* 1½ dolara.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ *rocznie* 5 zł. 50 ct., *półrocznie* 3 zł. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.



BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

Jubileuszowe dary dla Ojca św.

W wielkim konkursie wiary i miłości, hołdu i przywiązania, którego celem opatrznościowa postać Leona XIII, zarysowywać się zwolna poczyna wśród rzeszy narodów i naród Rozbitków... dzieci rozkawałkowanej P o l o n i i. Nim z tych swojskich i domowych objawów czci dla wspólnego Ojca spowiadać się poczniemy, pozwólmy sobie wprzód przytoczyć wyjątki z prywatnego listu z Rzymu, który nam łaskawie udzielono*). Nie mówi on wprawdzie o naszych darach, ale zawiera rys, cenniejszy dla nas niż wszystkie upominki. „Odwiedziłam — czytamy w nim — krewniaczkę moją, zakonnicę Panien Sercanek *della Trinita del Monte* w Rzymie. Zastałam ją jeszcze pod silnem wrażeniem, jakie odniosła z świeżego posłuchania u Ojca św., na którem całe jej zgromadzenie składało Mu, w imieniu swojem i wszystkich domów tego zakonu, najwierniejsze życzenia i przerozmaite dary z okazyi zbliżającego się jubileuszu kapłaństwa. Cała jedna z ogromnych sal watykańskich zapełnioną była temi wspaniałemi ofiarami, które trudno byłoby wyliczyć, a nie dopiero opisać ów nadzwyczajny przepych pastorałów, mitr, pierścieni, pektorałów i przerozmaitych przyborów kościelnych, jako to: kielichów, cyboryów i t. d. Widok tych darów, złożonych w celu ułatwienia Ojcu św. podtrzymywania Misyj i obdarowywania wielkiej liczby ubogich Biskupów, był nad wyraz imponujący. Pomiędzy innemi zwracał szczególną uwagę ornat, wartości 4000 franków i przepyszna alba z prawdziwych koronek, zwanych *Point d' Angletterre*. Ojciec ś., widocznie rozrzewniony i zdumiony tak niezwykłą hojnością, powiedział tym Paniom, że ich z pewnością nikt w tejże nie prześcignie, ani jej nawet nie dorówna. Osób, składających owe dary, było około 400. Każdy bowiem dom zakonu, działającego jak wiadomo we wszystkich częściach świata, przysłał na tę chwilę swe przedstawicielki; a nadto obecne były na posłuchaniu także i uczennice z rzymskiego domu. Ojciec ś. przyjął to grono prawdziwie po ojcowsku, nie na tronie, ale otoczony niem. Rozmawiał z każdą z tych Pań z osobna, a gdy się dowiedział, że krewna pani H.... jest Polką, wtedy zwracając się ku niej, **rozpoczął z głębokiem współczuciem rozmawiać z nią o biednej naszej Ojczyźnie.** — I uczennice spotkało niezwykłe odszczególnienie. Wszystkie ubrane były w bieli. Wysuwając się po dwie dla ucałowania nóg Ojca św., składały u jego stóp naprzemian lilie i róże, a przytem niektóre z nich deklamowały własne swe utwory. Ojciec św., wysłuchawszy je z prawdziwą przyjemnością, opowiedział im, iż w czasie, gdy był nuncyuszem w Bruxeli, odwiedzał wedle zwyczaju trzy razy tygodniowo klasztor i szkołę PP. Sercanek w *Jette-Saint-Pierre*, i bywał na rozdawaniu nagród. Otóż przy jednej takiej okazyi — lat temu 42, mówił dalej Ojciec św. — ofiarowały mi wychowanki pierwszą własną kompozycyą, którą dotąd przechowałem. Mówiąc to, wydobył ją, jak najstaranniej przechowaną, a podając ją uczennicom — rzekł — dziś wam ją ofiaruję, przyślijcie mi tylko jej odpis.— Posłuchanie, które na zawsze zapisało się w pamięci, trwało dwie godziny.“

List ten wytłumaczy nas, dlaczego nie wyszczególniamy darów, jakie złożyły w dniu tym Córy Najświętszego Serca domów: w Rennes, Saint Brieux, Nort, Bois l'Eveque i z powyżej nazwanych, dalej z Anglii, Irlandyi i Hiszpanii, z Bilbao, Algieru i Ameryki, z Sidney i z innych miejscowości. Za ciasno w naszem piśmie, a zresztą nikt nam za złe nie weźmie, że nam spieszno do swoich. Lecz jeszcze chwileczkę w Rzymie. Wszak i tam domek naszych, pod okiem tych, co swem istnieniem nadzieję Zmartwychwstania Ojczyzny w dusze nasze nawołują. Odgadnie każdy, że to do p o l s k i e g o K o l e g i u m wstępujemy. Wychowańcy jego złożą Ojcu św. na jubileusz bardzo ozdobną kropielnicę, wykonaną w kształcie ołtarza, wznoszącego się z muszli. Cała 40 ctm. wysoka, jest ze złota i srebra z emalią. W środku umieszczono obraz Matki Boskiej, Królowej Polski. Po bokach jego znajdują się św. Leon i św. Jan Kanty, patron Kolegium. Pod temi figurami błyszczą herby: papieski i polski. Muszlę podtrzymuje Serafin, a całość zasklepia kopuła z kulą ziemską, przedstawiającą alegorycznie cały świat, który składa życzenia Jubilatowi. Rysunek dał O. Grabowski, rektor kolegium, a wykonanie poruczono złotnikowi Tonfani. — Teraz możemy już pójść dalej, nie zatrzymując się przy tem, że koledzy powyższych naszych wychowanków, ale ci z S e m i n a r i u m R o m a n u m, zabierają się do wystawienia pomnika św. Tomaszowi w bibliotece watykańskiej, na stwierdzenie wdzięczności całego świata katolickiego dla Leona XIII, jako niestrudzonego obrońcy rzeczywistego postępu naukowego i literackiego, a wielbiciela Anielskiego Doktora. Milszą jednak nad pomniki, w martwym rzeźbione materyale, jest ofiara samychże serc,

*) Czemuż tak późno i bez . . . . . . ?

zdradzających siłę swego tętna dla widomej Głowy Kościoła w najdrobniejszych nawet na pozór objawach. Na wystawie przyborów kościelnych w Gdańsku, przeznaczonych dla Jubilata z Rzymu, którą 4 sierpnia otworzył ks. oficyał dr. Lüdtke, uwydatniło się to najwymowniej. W wspólnej miłości zbratało się tam wszystko: narodowość z narodowością, bogactwo z ubóstwem, przepych z skromnością. Prezydentki: księżna Marya Hohenzollern i p. Zofia Donimirska podzieliły między siebie prace. Jedna działała wśród niemieckich, druga wśród polskich dyecezan. Rezultat ich niezmordowanych zabiegów, szczególniej zaś p. Donimirskiej, która mimo nadwątlonego zdrowia, umiała w każdy zakątek dyecezyi dotrzeć i własną gorącą duszą rozgrzać serca obojętnych, można przy naszej biedzie nazwać nader świetnym. Setki rąk niewieścich pracowało od stycznia tego roku, a tysiące niosło grosz jałmużniany. Pierwsze dały w ofierze zdolności i znaczną część swego czasu, drugie wynik oszczędności lub nałożonej sobie ujmy. Biedna kobiecina złożyła 120 marek, panny nauczycielki gdańskie wyhaftowały dywan wielkich rozmiarów, a u ociemniałych sierót z Bawaryi nabyto do kościelnej bielizny koronek, o tak cudnych deseniach, iż te dla ludzi, opatrzonych dobrym wzrokiem, wydaćby się mogły prawie niemożebnemi do wykonania. Czegóż nie dokaże jednak miłość i poświęcenie wychowawczyń?... Skromniej przedstawiała się podobna wystawa warmińskiej dyecezyi, otwarta 14 sierpnia w Brunsberdze, ale i ona świadczyła wymownie o katolickiem cieple i ofiarności dyecezyan, a o energii i pracowitości warmińskich Pań, które, jak zwykle, w poruszaniu i przeprowadzaniu takich spraw mistrzyniami bywają.

Przykład działa zachęcająco, więc też i w Poznańskiem i na Szląsku słychać już nawoływania głosy, wzywające Polaków do wyjścia z tego biernego zachowania się w obec tego powszechnego ruchu, którym wszystkie zakątki ziemi żyją w chwili tak ważnej, a drogiej dla Ojca chrześciaństwa i jego duchownej dziatwy. Nie przypuszczamy, iżby na tę bierność naszą, jak mniemają niektórzy, wpływać miały jakieś żale narodowe. W nieszczęściu naszem nabyliśmy już dosyć hartu i wyrozumiałości, abyśmy gwałtem domagać się mieli zmiany naszych stosunków od Tego, który włada Kościołem, ale nie biegiem dziejowej roboty. Te same nawoływania, które słychać w Pruskim zaborze, odnieśćby należało i do nas, którym przypadło żyć w dzielnicy, cieszącej się wolnością, bo i tu nie najgłośniej na jubileuszowym turnieju... W dyecezyi tarnowskiej, która najpierwsza w kraju wniknęła w myśl międzynarodowego komitetu jubileuszowego z Bolonii i centralnego w Wiedniu, gdzie książe Konstanty Czartoryski i J. Eks. p. Paweł Popiel są czynnymi, znać ruch i ożywienie. Nim jeszcze najprzew. nasi Książęta Kościoła porozumieli się co do owej wspaniałej manifestacyi — zbiorowego listu pasterskiego — już tarnowski Konsystorz zawezwał przew. księży Dziekanów do tworzenia lokalnych komitetów. Do końca marca b. r. były już wszystkie ukonstytuowane, a skład ich, przedstawiający mozaikę zharmonizowanych stanów naszych, napełnił najprzew. Sternika dyecezyi radością i weselem, której wyrazem pismo do Dziekanów. W lipcu b. r. otrzymały lokalne komitety z bisk. Konsystorza szczegółową instrukcyą działania. Podane tam główne zarysy jubileuszowego programu rzymskiego*); zostawiona swoboda co do wyboru tego lub owego punktu jego ku zrealizowaniu w dekanacie; a wreszcie wskazany kierunek, jakimby według zdania biskupiego Konsystorza najodpowiedniej naszym stosunkom pójść wypadało, iżby i naszych objawów hołdu w rzeszy gratulantów nie zabrakło. **Najłatwiej uskutecznić to można jałmużną na Mszą św. jubileuszową.** Piękne też i oryginalne czytamy tam pod tym względem postanowienia. Przez cały październik wystawione być winny we wszystkich publicznych kościołach tejże dyecezyi puszki z napisem: *jałmużna dla Ojca św. na Mszą św. jubileuszową*; duszpasterze częstemi i gorącemi słowy zachęcać będą swych parafian, by grosz ich puszek tych nie omijał; a nadto w cztery niedziele października urządzą po kazaniu w czasie sumy osobne składki na ten cel, i to w ten sposób, że w 1-szą niedzielę zawezwą do składkowania *rodziców*, w 2-gą *młodzieńców*, w 3-cią *dziewice*, a w 4-tą *szkolną dziatwę*. Dar każdej grupy ma być osobno uwidoczniony, a przy datkach hojniejszych nad 5 złr. ofiarodawca imiennie podany. Zebrane tym sposobem pieniądze odesłane być winny najpóźniej do 15 listopada biskupiemu Konsystorzowi, który je wprost Sekretaryatowi Stanu wręczy. Nadesłane później, pójdą do Rzymu w charakterze zwykłego Świętopietrza, a nie mszalnej jałmużny. — Tymże samym trybem — sądzimy — rozwijać się powinna i gdzieindziej jubileuszowa akcya. — Na bogate i wielkie upominki, na ofiary przyborów kościelnych może już i nie czas porywać się, a zresztą ich brak wytłumaczy dosadnie stan nasz materyalny. Na odrobinę jałmużny mszalnej, na grosz Piotrowy zdobyć się przecież jeszcze możemy. Ta ofiara potrzebniejszą też i pożyteczniejszą, niż inne dary. Przyborów będzie aż nadto; arcydzieła nie zaradzą potrzebom, o które troska się Namiestnik Chrystusowy... trzeba Mu więc na sprostanie im łatwiejszy sposób podać w rękę. Pochwalamy też, że w imieniu galicyjskiej prowincyi OO. Karmelitów złożył czcigodny Prowincyał ks. R. Kaczkowski, 200 złr. na ręce Jenerała zakonu w Rzymie. Trzeba tylko, aby w tej formie bez zamiany jej na jakieś pamiątkowe cacko dostała się w swe właściwe miejsce. Tyle od naszych.

Zapiski o darach obcych nawiązujemy do tego ostatniego z ziem naszych. Ofiara ks. kanonika kapituły z Ivrei *Cavaliere Giuseppe de Stefanio* stoi z nim na równi swą jakością, a przewyższa go tylko ilością, iście królewską.... dał bowiem 15 tysięcy lir na wykształcenie kapłanów w swej dyecezyi. Czyż może kto bredzić jeszcze o świętopietrzu? czyż można było obmyśleć milszy dar dla Piotrowego Rybitwy nad przysporzenie dlań dzielnych, a poświęconych rybaków?! Taki sam dar złożył nie dawno *ad limina Apostolorum* arcybiskup Granady od swych wiernych i od kapłanów. — Z członków domów panujących: królowa Portugalii Pia, dalej księżna Klotylda Bonaparte i siostra króla Humberta, księżna Klotylda wysyłają drogocenne prace rąk swoich. — Arystokracya Wiednia ofiaruje złoty krzyż, wysadzany drogiemi kamieniami, wartości 100 tysięcy złr. Według doniesień dzienników Najjaśniejszy Pan dał na ten cel 20 tysięcy. — Archidyecezya Monreale wysłała jedwabny, srebrem tkany ornat narzucony złotym haftem. Na pierwsze wejrzenie wydaje się nader prostym i skromnym, z powodu jednak rysunku ozdób i ich wykończonego wykonania zaliczony będzie niezawodnie do najwspanialszych okazów wystawy. Krojem zbliżony do stylu bizantyńskiego. W pięknie na jego tle rzuconych mniejszych i większych kołach, wymalowała nić i igiełka haftarek misterne figury świętych, herby i symbole najświętszej tajemnicy i religii w liczbie 18-tu. — Dyecezya Reggio Emilia oprócz wspaniałego malowidła, przedstawiającego zdarzenie w Kanossie, sposobi 10 ornatów wraz z wszystkiemi przyborami. — Dyecezya strasburska prześle dokładną kopią zegaru katedralnego, którą wykonał wieśniak z okolic Strasburga. Zegar ma 3 metry wysokości. — Do zbiorowych objawów hołdu zaliczamy ciepły list okólny biskupów pruskich, obradujących w pierwszej połowie z. m. w Fuldzie, dalej odnośne uchwały świetnego zgromadzenia katolików w Warnsdorf, w północnych Czechach i jeszcze świetniejszego niemieckich katolików w Trewirze. W pierw-

*) Zamieściliśmy go już dawniej w pismach. Broszura „Pamiątka 50-letniego jubileuszu kapłaństwa J. Ś. Leona XIII", którą jeszcze nabyć można w Administracyi, poświęciła mu osobny rozdział.

szem, które się odbyło d. 15 z. m., wzięło udział przeszło 3.300, w drugiem, obradującem przez kilka dni z. i b. m., więcej niż 5000; osób, z tych wiele wybitnych rodem i stanowiskiem.— Miasto Dünkirchen, słynne niegdyś w średnich wiekach morskim handlem, buduje z srebrnej pozłacanej blachy maleńki okręcik, 30 centim. długi, miniaturkę okrętu z 11 stulecia, kiedy to przypada początek rozrostu chwały tego miasta. Artysta szedł za wskazówką admirała Parisa. — Katolicki uniwersytet z Lille pomieszcza w pięknym albumie liczne rysunki zabudowań i urządzeń swoich. — Smyrna, miasto św. Polikarpa, kazało wykończyć wspaniały biały dywan. Żółta jego ornamentyka przedstawia w medalionowych owalach sześć kościołów apostolskiej epoki, o których losach prorokowała Apokalipsa. W środku dywanu wyobrażono górę, która jest grobowcem wielk. męczennika tego miasta, a ponad nią herb Papieża.— W obchodzie nie chcą świecić pustkami i kraje misyjne. Pomijamy dary od władcy Persyi i krain Sudanu, od nawróconych z francuskich Indyj, z południowego Japanu i innych, a wspominamy tylko o darze, jaki przesłał O. Ludwik Sica, przełożony Kongregacyi maryańskiej w Shangai. Za jego staraniem podpisało 86 młodzieńców wspaniały adres, arcydzieło chińskiej sztuki. Napisany jest po chińsku na żółtym atłasie. Otacza go najdelikatniejszy haft złotem i kolorowym jedwabiem dziergany. Teka z białego atłasu nosi na wierzchu herb Ojca św., a na odwrocie herb Kongregacyi, oraz napisy chińskie starożytnym charakterem; wszystko wykonane złotem, perłami i jedwabiem. Całość umieszczono w cudnie rzeźbionej hebanowej skrzyneczce.

Że ruch jubileuszowy takiem życiem pulsuje i takie objawy zradza, przypisać to musimy wpływowi gorących listów pasterskich i ochoczemu, a gorliwemu posłuchowi duchowieństwa i wiernych. Pięknym jest długi i poważny list kardynała Simora do Węgrów, który budzącą się tamże pochopność do uświetnienia złotych godów kapłańskich Leona XIII ujął w pewien stały kierunek, naznaczając nawet 5 ct., jako minimum ofiary na świętopietrze. W pielgrzymce, która ztamtąd 20 grudnia b. r. wyruszy, wziąść ma udział około 500 osób. — Niezwykle oryginalny jest list brazylijskiego biskupa z Olinda, w którym tenże prosi dla Ojca ś. o ofiary w ludziach. Tak! i to jeszcze jak piękne!... Wychodząc z tej okoliczności, że w Rzymie zakończali kanonizacyjny proces, aby w dniu jubileuszu papieskiego ogłosić błogosławionego Piotra Clavera świętym, błaga swych wiernych, aby w dniu święta „apostoła niewolników“ z miłości ku Ojcu ś. obdarowali wolnością wszystkich tych biedaków, których jej dotąd, jakby nie-ludzi pozbawiali i aby na przyszłość niewolnictwo znieśli. Dodać tu musimy, że bł. ten Jezuita od 1610 r. przez 40 lat niezmordowanie pracował dla niewolników, niosąc im i światło niebios i ofiarę swych posług i to najpodrzędniejszych i najwstrętniejszych nawet, jeśli tylko o nie miłość zaapelowała... Do tronu Jubilata także miłość zawieść nas powinna!!

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC XXXVI.

na niedzielę XVII po Świątkach.

Będziesz miłował Pana Boga twego.
Mat. 22.

Pewien obywatel aleksandryjski pytał ś. Pachomiusza, jakieby miał synowi swemu dać wychowanie? Święty taką dał odpowiedź: „Niech się nauczy rzeczy najłatwiejszej, a oraz najtrudniejszej, to jest miłować P. Boga.“ W istocie ta nauka i godnością i zacnością i pożytkami swemi przewyższa wszystkie skarby wiedzy i umiejętności. . przewyższa wszystko... Ta to jest nauka, którą prosty kmiotek tak doskonale pojąć może, jak i najbieglejszy mędrzec; w której taki postęp uczynić może ubogi, jak i bogaty, — zdrowy jako i chory; ta to jest nauka, od której żaden człowiek wymówić się nie może, bo kto się do niej nie przykłada, nie wart zwać się człowiekiem.

Czemu jednakże św. Pachomiusz miłość Boga uważał za rzecz najłatwiejszą i najtrudniejszą zarazem? Jeżeli jest łatwa, czemuż trudna? a jeśli trudna, jakoż się łatwą zwać może?... — Posłuchajcież więc, a wykażę wam: 1) że miłować Boga jest rzeczą łatwą; 2) że człowiek sam sobie miłość Boga trudną czyni.

I.

1) Łatwą jest miłość Boga, bo nie wymaga ani siły, ani pracy, ani nakładów.

Chcesz majątek pomnożyć, albo sławę zdobyć, to wiele i długo mozolić się musisz, na różne pomysły wysilać i tyle prac podjąć! Chcesz umiejętności nabyć, pożytek lub chwałę z nich odnieść, to dobrze do książki przysiąść musisz, snu zaniechać, oczu natężyć, głowy nałamać i wiele trudności wytrwałością pokonać. Wszelkie też inne dążenia ludzkie nie obejdą się bez mozołu.

Sama tylko miłość P. Boga nie potrzebuje nakładów, ani fatygi; — ona wyłącznie od dobrej i szczerej woli ludzkiej zawisła. Nic łatwiejszego, — mówi św. Bernard,— jak miłować P. Boga, sama chęć jest wykonaniem rzeczy. O jak dobry jesteś mój Boże, — pisze ś. Tomasz, — że za rzecz tak łatwą zbawienie dajesz. Gdyby Ci się było podobało zbawić nas przez jałmużny, wymówiłby się ubogi; — przez ostre posty i umartwienia, wymówiliby się chorzy; — przez głęboką naukę, wymówiliby się nieumiejętni; — przez ubóstwo, wymówiliby się bogacze, — lecz od miłości Twojej kto dla niemożebności lub trudności wymówić się może? Starym i młodym, uczonym i nieuczonym, majętnym i ubogim, wszystkim możliwa jest i łatwa miłość Ciebie.

W innych rzeczach uczynił nas Bóg nierównymi jako to: w majątku, honorach, talentach, a nawet trwaniu życia, ale w możności kochania P. Boga wszyscy równi jesteśmy. — Inne dzieła wymagają odpowiedniego czasu, stosownego miejsca, pomyślnych okoliczności; — miłość Boga godzi się z każdym czasem, miejscem i okolicznością. Czy spoczywasz, czy pracujesz, czy siedzisz, czy chodzisz; w drodze i w domu, na publicznem i samotnem miejscu; w zdrowiu i chorobie,... zawsze miłować możesz P. Boga. Nikt ci w tem nie przeszkodzi — nikt ci miłości nie wydrze. *Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Pewien jestem, że ani śmierć, ani żywot, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani inne stworzenie nic będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej.* (Rzym. 8).

2) Miłość ku Bogu jest łatwa, bo pobudki zniewalające do niej, są liczne i wielkie. Wystarczy przypomnieć wam dwie:

a) Bóg nas niewymownie umiłował. Ta miłość Jego jest uprzedzająca, bo umiłował nas, nimeśmy byli na świecie. — Jest nader hojna, bo stworzył nas na wyobrażenie swoje, *uczyniłeś go mało co mniejszym od aniołów* (Ps. 8); postanowił panami ziemi, *chwałą i czcią ukoronowałeś go* (Ps. 8); wszystkie stworzenia oddał na posługi nasze, *poddałeś wszystko pod nogi jego* (Ps. 8. 8). — Ta miłość jest wspaniałomyślną, bo nawet naszą niewdzięcznością się nie zraża. Człowiek Boga obraża, a Bóg go chroni i strzeże; człowiek od niego ucieka, a Bóg goni za uciekającym. Czyż zbłąkanej owieczki nie szuka? a znalazłszy, czy łaje, czy karze? Nie! owszem bierze na ramiona swe i niesie do gromadki. I zwołuje przyjacioły i wyprawia ucztę dla syna

marnotrawnego, ciesząc się z powrotu jego. O Boże, ktożby miłości tak tkliwej i bezinteresownej — miłością wzajemną nie płacił?

b) Ale choćby nas Bóg miłością swoją do wzajemności nie zniewalał, toć sama istota jego na miłość zasługuje. Bo czem jest Bóg? Morzem dobroci, szczytem doskonałości. Wszystkie piękności, wdzięki, słodycze, rozkosze dostatki, godności — rozsiane w rzeczach stworzonych — zawierają się w Bogu, jako promienie w słońcu. *Żaden nie jest dobry, tylko sam Bóg*. (Łuk. 18. 19). Kochamy stworzenia, choć są przemijające i nietrwałe, a w Bogu wszystko wieczne i nieodmienne; kochamy stworzenia, choć ich zalety pomięszane są z wadami, a w Bogu wszystko jest czyste i święte; kochamy stworzenia, chociaż cnoty ich są często obłudne i zmyślone, a w Bogu wszystko rzeczywiste i prawdziwe; kochamy stworzenia, choć ich doskonałości są ograniczone i kres swój mają, a w Bogu wszystkie są bez miary i bez granic. „*Panie Boże Zastępów, któż podobny Tobie* (Ps. 88. 9). *O synowie człowieczy, czemu miłujecie marność*? (Ps. 4. 3). Czemuż błąkasz się wśród stworzeń człowiecze chrześciański,— pyta ś. Anzelm — szukając tu rozkoszy, tam godności, gdzieindziej dostatków? Kochaj jedno dobro, t. j. Boga, w którym są wszystkie dobra, a dosyć ci będzie. Zaiste! Bóg sam w sobie i sam dla siebie godzien jest miłości najwyższej.

II.

Św. Pachomiusz nazwał miłość Boga trudną z dwojakiej przyczyny. Jedni fałszywie ją pojmując, uważają za trudną, drudzy sami sobie ją utrudniają.

1) Ludzie źle rzecz pojmujący, tak się tłumaczą. Jak może miłość P. Boga być łatwą, kiedy człowiek, choćby się w niej całe życie ćwiczył, choćby coraz wyżej postępował, nigdy jej doskonale nie ogarnie. — Prawdą jest, że człowiek nie jest w stanie Pana Boga w takim stopniu umiłować, jakby należało; prawdą jest, że ani Serafini nie potrafią zdobyć się na miłość taką, na jaką Bóg zasługuje. P. Bóg jest istotą nieskończoną, a więc nieskończenie ma być miłowany, — ludzie zaś i aniołowie jako istoty, mające pewne granice, nie są zdolni miłości bezgranicznej. Prawdą jest, że tylko Bóg sam siebie godnie i bezmiernie kochać może. Wszelako nie o to tu chodzi, abyśmy Pana Boga tak mocno, tak gorąco, tak doskonale miłowali, jak on sam siebie miłuje; Bóg rzeczy niemożliwych nie wymaga, i nie mówi: Będziesz miłował P. Boga Twego nieskończenie, ale chce i nakazuje, abyśmy go miłowali wedle danej nam możności. *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej* (Łuk. 10. 27). Miłość P. Boga to jakby drabina, sięgająca z ziemi do nieba. Po szczeblach tej drabiny masz się wspinać tak wysoko, jak możesz, a kiedy stanąwszy na wyższych szczeblach, nie zdołasz wspiąć się już wyżej — miej wtedy choć szczerą i dobrą wolę, jeszcze wyżej wstąpić. Czyż i chęć taka jest trudna?

2) Innym miłość P. Boga jest trudna, bo oni sami sobie ją utrudniają. Jeśli w człowieku namiętności górę biorą; jeśli on grzesznych skłonności przełamać nie chce, jakoż u niego miłość Boga ostać się może? Weź robaka, który się w śmietniku wylęgł i połóż go na najdelikatniejszem kwieciu, na różach, na liliach, a pewnie mu tam miło nie będzie. Wrócić on będzie usiłował na właściwe sobie miejsce... Podobnie i ci, *którzy wedle ciała, co jest ciała rozumieją* (Rzym. 8. 5). Oni wiedzą wprawdzie, że serce stworzone dla Boga, mają nawet czasem chęć miłowania Boga, ale czynią coś takiego, co ich od tej miłości raczej oddala, aniżeli zbliża. Pytaj łakomego, czy kocha P. Boga? Odpowie: kocham... ale nie porzuca zysku niesprawiedliwego. Pytaj gniewliwego, czy kocha P. Boga? Odpowie: kocham... ale urazy nie przebaczy. Pytaj rozpustnego, czy kocha Boga? Odpowie: kocham... ale zakazanego stosunku z osobą nie zerwie. — Tak to ludzie dzielą serce między Boga i stworzenie. — Ktoby w jedno naczynie, mogące zmieścić tylko jeden korzec zboża, usiłował nasypać dwa, ten tego nie dokaże. Podobnie w jednem sercu dwie miłości, miłość Boga i świata zmieścić się nie mogą. *Pan Bóg twój mocny jest i zapalczywy* (Exod. 20. 5), nie cierpi w sercu twojem przeciwnika; on sam jeden chce być miłowany. A Pan Jezus wyraźnie głosi: *Żaden nie może dwom panom służyć* (Mat. 6, 24).

Rzecze jednak ktoś: Czyż nie mogę do żadnego stworzenia mieć serca? Wszakże Bóg sam każe miłować rodziców, dobrodziejów i bliźnich. Tak jest, każe, ale to nie znaczy dzielić serca. Jako rzeki, (przez parę, która się w deszcz zmienia i źródła zasila) wychodzą z morza, a płynąc przez różne kraje, znowu do morza wracają, tak i chęci nasze z miłości Boskiej powinny płynąć, a przeszedłszy przez różne stworzenia do tegoż morza miłości Boskiej wracać. Wszystko mamy kochać w Bogu i dla Boga. Nie kochasz P. Boga — mówi św. Augustyn — jeśli co oprócz Boga i przeciw woli Jego kochasz. *Kto mnie miłuje, przykazania moje chowa* (Jan. 14). *Jeśli kto miłuje świat, nie masz w nim ojcowskiej miłości* (1 Jan. 2. 15). — I znowu rzecze ktoś: Trudno przełamać złe skłonności, a więc trudno i Boga kochać. Na to odpowiem krótko słowy pisma św.: *Mocna jest jako śmierć miłość* (Cant. 8. 6), wszystkie trudności ustąpić jej muszą. „*Miłość cierpliwa jest, nie szuka swego, wszystko znosi, wszystkiego się nadziewa, wszystko wytrwa.* (1 Kor. 13). W miłości wszystko jest słodkie, wszystko pełni się z ochotą i ciężaru pracy nie czuje. *Wszystko możemy w tym, który nas umacnia* (Filip. 4. 13).

Zakończenie. Czemuż jesteście ociężałego serca? Czemu dobrowolnych przeszkód nie uprzątniecie? Macie skarb wielki, i łatwo go nabyć możecie, byleście namiętności i nałogów odbieżeli. Tak małą ceną, tak wielkie bogactwa pozyskacie! Możeż być większy zaszczyt, jak miłować Boga? Możemyż być szczęśliwymi bez miłości Boskiej? Św. Paweł tak mówi: „*Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłościbym nie miał, stałem się jako miedź brzękająca, albo cymbał brzmiący. I choćbym miał proroctwo i wiedział wszystkie tajemnice i wszelką naukę i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił a miłościbym nie miał, nicem nie jest. I choćbym wszystkie majętności rozdał na żywność dla ubogich, i choćbym wydał ciało moje, tak iżbym zgorzał, a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże.* (1. Kor. 13). Słyszeliście?!.. bez miłości Boskiej wszystko za nic, choćbyście góry przenosili i czarty wyganiali i chorobom i piorunom rozkazywali i majętność na ubogich rozdali i kościoły i szpitale fundowali i ciało postami i biczami siekli!

O Boże.... miłości nasza! niechże więc odtąd do Ciebie garnie się me serce i przy Tobie na wieki zostanie! Amen. *Ks. T. D.*

Następny szkic poda temat na uroczystość Poświęcenia kościoła.

Duchowe podniesienie ludu.

Napisał KS. B. Mi....

(Ciąg dalszy).

Apostołowie przebiegając ziemię, zwracają się szczególniej do maluczkich. Pisze dlatego Paweł ś. (1 Kor. 1. 26):

„przypatrzcie się, bracia, waszemu powołaniu, iż nie wiele mądrych wedle ciała (to jest wedle świata), *nie wiele możnych, nie wiele zacnych* (nobiles), *ale wybrał Bóg głupstwa świata* (t. j. wedle świata), *aby zawstydził mądre: a mdłe świata Bóg wybrał, aby zawstydził mocne: i podłe świata i wzgardzone wybrał Bóg i te, których nie masz* (to jest tych, którzy są za nic miani), *aby zniszczył te, które są: aby się żadne ciało* (to jest człowiek) *przed oczyma Jego nie chlubiło.“* I tak ś. Piotr naucza u Szymona skórnika w mieście Joppe, a ś. Paweł u namiotników. Chrystus Pan przewidując, iż nieraz opowiadacze Ewangelii będą się kierowali względami ludzkimi i wskutek tego pominą maluczkich, napomina wszystkich przeto: *Patrzcież, abyście nie wzgardzili jednym z tych małych, albowiem taka jest wola przed Ojcem waszym, który jest w niebiesiech, ażeby ani jeden z nich nie zginął“.* Bo On każdego na obraz i podobieństwo swoje stworzywszy, miłuje jako swoją własność (Ks. Mądr. 11. 29). Kto tedy gardzi ubogim, ten wyrządza zelżywość jego Stworzycielowi (Przyp. 17. 5). „Izali nie jeden Ojciec wszystkich nas? izali nie jeden Bóg stworzył nas? czemuż tedy gardzi każdy z nas bratem swoim, gwałcąc przymierze ojców naszych?“ (Malach. 1. 8). Dalej, kto podobnie wzgardza jednym z maluczkich, ten staje się częstokroć przyczyną zatracenia jego, a przeto działa wręcz przeciw posłannictwu i przyjściu Chrystusowemu i jako otwarty nieprzyjaciel niweczy dzieło zbawienia; ten pozbawia się nagrody jaka czeka tych, którzy jakikolwiek dobry uczynek wyświadczą jednemu z nich. Zbawiciel, taką przysługę, wyświadczoną najmniejszemu z braci jego, uważać będzie jakoby sobie samemu uczynioną. — Powiedział bowiem wyraźnie: *„Ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje“* (Mat. 10. 5). Św. Chryzostom, a za nim Cornelius a Lapide rozumieją przez dzieci w tem miejscu dzieci i prostaczków, duchem do dzieci zbliżonych. A na drugiem miejscu znowu powiada Pan Jezus: *„Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili“* (Mat. 25. 40). To znaczy: gdy więźniom, żebrakom i innym nędzarzom z pomocą pospieszysz, to jakobyś Mnie samemu się przysłużył.

Św. Chryzostom (homil. 82. na Mat.), dodaje też w tem miejscu: „Mówi Zbawiciel: nie żądam stołu zastawnego, lecz zadowolnię się pokarmem niezbędnym do utrzymania życia. A jeżeli wielką nagrodę odbiorą ci, co ubogim wyświadczają uczynki miłosierne co do ciała, o ileż większą otrzymają owi, co czynią miłosierdzie ich duszom; albowiem o ile dusza ważniejsza jest od ciała, o tyle będzie nagroda większą za posługę oddaną duszy ubogiego.“ „Wszak więcej znaczy — mówi św. Grzegorz Wielki (hom. 6. na Ewang.) — nakarmić słowem Bożem duszę, która żyć będzie na wieki, aniżeli chlebem ziemskim nasycić ciało, które kiedyś umrze.“— A wreszcie grozi Pan Bóg karą wieczną w piekle tym, którzy nie mają litości nad nędzą maluczkich, powiada bowiem w Ewangelii św. Mateusza (25. 45.): *„Zaprawdę powiadam wam, coście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście mnie uczynili. Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny... albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść, pragnąłem, a nie daliście mi pić, byłem w ciemnicy, a nie nawiedziliście mnie. I pójdą ci na mękę wieczną“.* Jeśli tedy za opuszczenie uczynków miłosiernych co do ciała czeka ludzi kara wieczna, tembardziej za zaniedbanie miłoś. uczynków wedle duszy. Największa też kara czeka tych, którzy nie tylko z miłości bliźniego, ale i z cnoty sprawiedliwości mają obowiązek nauczania. Właśnie do takich należał św. Paweł Apostoł, który mówi o sobie: *„Biada mi, jeślibym Ewangelii nie przepowiadał“* (1. Kor. 9.) Słowo „biada“, jak wykłada uczony nasz Seweryn z Lubomli (Monotessaron dist. 1818) i inni teologowie, oznacza karę potępienia wiecznego. A papież Mikołaj w dekrecie swoim (dist 43. c. dispensatio) mówi: „Rozdawnictwo ziarna niebieskiego jest nam zlecone: biada, jeśliśmy nie siali; biada, jeśliśmy milczeli. Jeśli bowiem naczynie wybrane Paweł ś. sobą trwoży, wołając: „biada“, jakoż dopiero inny człowiek ubożuchny obawiać się powinien?“

Rzecz uwagi godna, że boski nasz Zbawiciel na wielu miejscach Ewangelii (Mat. 10. 5., 18. 10., 18. 12., 18. 14., 25, 40. i Łuk. 1 . 3.) z naciskiem wymienia *jednego* z malutkich. Chce bowiem tem słowem zwrócić uwagę pasterzów dusz, iż nie tylko powinni nauczać wszystkie owieczki swoje ogółem, ale, jeśli tego będzie potrzeba, nawet i pojedyńczo bądź sami, bądź przez innych. Wprawdzie nie jest obowiązany pasterz uczyć każdej z powierzonych sobie owieczek z osobna, lecz wystarczy uczyć je licznie społem zebrane w kościele, w szkole lub na innem przyzwoitem miejscu. Atoli ledwo nie w każdej parafii kilka, kilkanaście a nawet i więcej osób usuwa się od onego wspólnego nauczania. A pasterz czujny, spełniający należycie obowiązek znajomości parafian wie dobrze, której z owieczek braknie na publicznych naukach. One tedy potem odszukuje i prywatnie poucza przynajmniej prawd niezbędnych do zbawienia. Naucza bowiem Sobór Trydencki (sess. 6. 1.): „Nasadzie Bożym kiedy Pan najwyższy zażąda z rąk pasterzów krwi ich owieczek, nie przyjmie wymówki, jako nie wiedział o tem, że mu wilk owieczki pojadł“. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, naucza Paweł Segneri (Instructio parochi IX. 3. i VIII. 2 , 2.), iż pasterz dusz powinien nie tylko w ogólności paść owce swoje, ale ma także i osobno nad każdą czuwać... Powinien mieć wszystkie spisane i uważać pilnie, które baranki chodzą na paszę, a które nie.

Do spełnienia tego trzeba ducha apostolskiego. A my, nie tylko następcy Apostołów, ale nadto *„miasto Chrystusa poselstwo sprawujący“* (2. Kor. 5. 20). Obowiązek nasz tedy bardzo ścisły i wielkiej odpowiedzialności. Sobór Trydencki (sess. 24. c. 4 de ref.) nakazuje wszystkim pasterzom dusz, pod rygorem kar kościelnych, nauczanie dzieci i prostaczków przynajmniej w niedziele i święta. Papież Klemens XI poleca przez Kongregacyą, aby ani nawet przez jednę niedzielę nie zaniedbywano tego obowiązku, wyjąwszy niedzielę Wielkanocną, Zielonych Świątek i Bożego Narodzenia, kiedy przypadnie w niedzielę, ale w razie tego opuszczenia każe przenieść katechizacyą na wtorek. Synody nasze polskie prowincyonalne i dyecezalne, opierając się na orzeczeniach najwyższej władzy kościelnej, nakazują, aby pasterze dusz w niedziele i święta o 2 godzinie po południu, albo rano przed sumą, odpowiednio miejscowym stosunkom, uczyli maluczkich pierwszych zasad wiary i aby wykładali Modlitwę Pańską, Skład Apostolski, Dziesięcioro Bożego przykazania, znaczenie, dzielność i sposób używania Sakramentów św. a wreszcie pięć przykazań kościelnych. Za opuszczanie katechizacyj, wymierzano po uprzednich napomnieniach bardzo surowe kary. Proszę porównać „Zbiór Synodów polskich“, wydany przez ks. ks. Likowskiego i Chodyńskiego. Właśnie ta zabiegliwa praca naszych Biskupów i kapłanów, powstrzymała postępy protestantyzmu u nas, i sprawiła ono silne przywiązanie naszego ludu do wiary św., którem jeszcze po dziśdzień wyróżnia się od innych. Ich to zasługą, że w wielu miejscach prostaczkowie nasi odmawiają pięknie pacierz polski, mimo iż zaprzestali uczęszczać do kościoła.

Zapytacie: „Jakże te miliony nauczyć, kiedy nas księży jest mało?“— Weźmijcie do pomocy kleryków, zakonnice, bractwa i ludzi pobożnych obojga płci. Wielu z nich czeka tylko waszego skinienia. Już dawno

byliby się zabrali chętnie do uczenia katechizmu na własną rękę, ale nie chcieli wam się narażać. Szczególniej oddadzą wam walne usługi pod tym względem SS. Służebniczki, Felicyanki, Dominikanki, Szarytki i inne niewiasty pobożne. Tem bardziej, że nauczanie młodzieży i dzieci płci żeńskiej przystoi niewiastom. Według świadectwa św. Bazylego i św. Chryzostoma, święci Apostołowie używali niewiast pobożnych do nauczania zasad wiary. W innych krajach katolicy gorszyli się na widok szkoły lub katechizacyi mieszanej. Widziałem za granicą w kościele dzieci płci męskiej, oddzielone zasłoną od dziewcząt. I chłopców] uczył ksiądz a dziewczęta zakonnica.—Zaprowadźcie u siebie bractwa nauki chrześciańskiej, obficie od Kościoła wyposażone odpustami i przywilejami. Niegdyś na *Żmudzi* zaprowadził takie bractwo biskup Tyszkiewicz. A we Włoszech każda dyecezya ma ich mnóstwo. Biskupi tamtejsi w kalendarzu, czyli w rubryceli, przypominają kapłanom swoim co roku, kiedy należy odprawiać nabożeństwa dla członków tego bractwa.

Powiecie znowu: „Nasze dzieci nie chcą się licznie zgromadzać.“ — Najlepszy środek na zwabienie, są tak zwane „kaplice świąteczne“ (oratoria festiva). Urządźcie tedy takowe u siebie. Już od brzasku dziennego gromadzą się chłopcy na dziedzińcu lub ogródku, obok kościoła lub kaplicy położonym, gdzie pod okiem pobożnych i roztropnych dozorców bawią się nieraz z wielkim hałasem, oczekując swego nabożeństwa. O godzinie oznaczonej, pod dozorem tych samych opiekunów, słuchają Mszy św., odmawiając na głos pacierze i modlitwy. Po Mszy św. następuje dla nich wykład Ewangelii a potem znowu zabawa na miejscu wspomnionem, która trwa aż do południa. Po obiedzie przychodzą znowu na rozrywki, oczekując nieszporów i katechizacyi, po której bawią się aż do zmierzchu wieczornego. — Skąd wziąść księdza do odprawiania Mszy św. dla dzieci w niedziele i święta, gdy w parafii jeden lub dwóch tylko księży?“ Niech się proboszcz postara u Stolicy Apostolskiej za pośrednictwem Biskupa o pozwolenie odprawiania w tych wypadkach dwóch Mszy św. w jednym i tym samym kościele. Tak bowiem czynią plebani w Piemoncie, lubo tam księży ze cztery razy więcej, aniżeli w Polsce, a każda parafia nie obejmuje więcej nad jedną miejscowość.

— „A jakimże sposobem nauczyć pierwszych zasad nieumiejętnych ludzi dorosłych, których jest dosyć w naszych parafiach?“ — W tych wypadkach wielki skutek zradzają we Włoszech t. z. *dyalogi*. Lud garnie się na nie licznie nie tylko z własnej parafii, ale i z obcych. Odbywają się w sposób następujący. Umawiają się naprzód dwaj księża, zwykle dwaj sąsiedzi proboszczowie co do materyi dyalogu. Jeden z nich bierze na siebie rolę nauczyciela, a drugi rolę nieuka. Nieraz przez całą godzinę zadaje jeden rozmaite pytania i podnosi wątpliwości i zarzuty, a drugi na nie odpowiada. U nas w Polsce z wielkim pożytkiem możnaby takowe dyalogi urządzać po miastach i miejscach odpustowych. Wiele rzeczy można tam traktować, które rzucone z ambony mniej byłyby pojęte. W dyalogach n. p. możnaby lud pouczyć o obowiązkach względem gminy, powiatu, kraju i ojczyzny. Tam miejsce lud oświecić, jak ma korzystać z tej wielkiej łaski, jaką mu Pan Bóg dał przez samorząd polityczny. Tu z całą swobodą można ludowi wskazać, na jakich ludzi ma głosować przy wyborach do rad gminnych. Tu parafianom powiedzieć można wyraźniej, aby tych tylko wybierali na przedstawicieli swoich w Sejmie i Radach, którzy są przedewszystkiem prawymi katolikami, a przytem zasłużyli się pismem, słowem lub czynem około dobra ludu. Do nich należą ci, co założyli katolickie gospody w miejsce szynków, dalej ci, co popierają Kółka rolnicze, sklepiki wiejskie, stowarzyszenia rękodzielników, szkoły ludowe, którzy budują kościoły lub kaplice, albo przynajmniej, którzy piastując urzęda w gminie, odznaczyli się gorliwością i zacnością. Należy wykazać ciężkość grzechu tych, którzy lekkomyślnie za pieniądze, albo za kieliszek trunku, albo przez wzgląd ludzki dają swój głos na ludzi, którzy nie tylko nic dobrego dla ludu nie uczynili, ale mu — choćby tylko pośrednio — szkodzą, popierając pijaństwo i ciemnotę jego. Kandydaci na te urzęda powinni wpierw dać dowody prawości i zdolności. Lud powinien raz już przecież zrozumieć, że sprzedawanie głosów jest rzeczą wielce upadlającą jego godność ludzką i równa się zdradzie Boga, religii, własnej rodziny, gminy i ojczyzny.

Powie wielu: „Inaczej postępując, niż dotąd, nic się w kraju nie zrobi. Przecież to rzeczą powszechnie praktykowaną u narodów cywilizowanych, jak w Anglii i w Niemczech, używać pieniędzy i śniadań w celach agitacyi politycznej.“ — Bądźmy wierni zasadzie, iż nie należy używać złych środków ku osiągnieniu dobrych celów, zwłaszcza żeśmy wyznawcami religii katolickiej, której zasady w czyn wprowadzone, przynoszą krom moralnych, także i materyalne pożytki. Protestanckie Niemcy i Anglia nie są w tem szczęśliwem położeniu. Umiejmy tylko rachować. Zeszłej kadencyi kosztowała cię agitacya cztery tysiące talarów albo złotych. Wydaj teraz naprzód tylko dwa tysiące na cele oświaty i podniesienie moralności pomiędzy ludem twojego okręgu, a ręczę ci, iż lud wdzięczny, da głosy na ciebie, a nadto wróci ci się włożony nakład albo jeszcze zyskasz materyalnie, gdyż podniosłszy poziom moralny ludu, znajdziesz w nim sprawiedliwych sąsiadów i sumiennych robotników. Bądźmy tedy więcej cywilizowanymi, aniżeli narody protestanckie. Niech oni raczej uczą się od nas sposobów postępowania z ludem, który nam Opatrzność powierzyła. (*C. d. n.*).

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

W sprawie Szkaplerza wyszły w tym roku z Rzymu trzy dekreta, które w miarę, jak nam okoliczności pozwolą, podamy w całości lub tylko w streszczeniu.

S. C. Indulg. Decretum. Ordinis Carmelitarum antiquae Observantiae de scapulari B. M. V. de Monte Carmelo a simultanea plurium scapularium traditione excipiendo.

Die 27 aprilis 1887.

Ab initio hujus saeculi in usu esse coepit quatuor Scapularium simultanea et compendiosa traditio, nempe SS. Trinitatis, B. M. V. de Monte Carmelo, Immaculatae Conceptionis, septem Dolorum, quibus nuperrime additum est quintum, scilicet Scapulare rubrum Passionis D. N. J. C. Haec facultas benedicendi imponendique simul praedicta Scapularia collata primitus alicui religioso Instituto, tempore praesertim SS. Missionum, breviori adhibita formula a S. R. C. approbata, deinde Sacerdotibus quoque saecularibus indulta est, qua etiam extra tempus SS. Missionum peragendarum ipsi utuntur. Quamvis autem haec agendi ratio fortasse contulerit ad istorum Scapularium receptionem facilius propagandam, ea tamen occasio fuit, cur praecipuus ille honor, quo christifideles Scapulare carmeliticum quavis aetate celebrarunt, immineretur, et fervens erga illud devotio aliquantulum tepesceret. Porro Scapulare Carmelitarum, quod nobilitas ipsa originis, veneranda antiquitas, latissima ejusdem in christiano populo pluribus abhinc saeculis propagatio, nec non salutares per illud habiti pietatis effectus, et insignia, quae perhibentur patrata miracula mirabiliter commendant, omnino postulare videtur distinctionem honoris in ipso receptionis ritu, ut

non quidem cum aliis commixtim, quasi unum ex pluribus, sed prouti in sua primitiva institutione illud beatissima Virgo uti tesseram propriam sui Ordinis tradidisse fertur B. Simoni Stokio, fidelibus quoque distinctim tradatur, nec cum aliis simul Scapularibus connumeretur. Ex quo procul dubio fiet, ut illa singularis omnino, universalis et constans totius catholici Orbis religio integra servetur erga hoc sacrum Scapulare marianum, quod veluti antonomastice Scapulare audit, jure meritoque orta ex eo quod, uti traditur, pientissima Virgo speciales favores, gratias et privilegia conferre spoponderit devote gestantibus hoc suum praedilectionis signum.

Haec sedulo perpendens hodiernus Vicarius carmelitici Ordinis antiquae observantiae Rmus P. Angelus Savini honori simul consulere exoptans et devotioni sacri Scapularis B. M. V. de Monte Carmelo, instantibus quoque sui Ordinis Fratribus, huic S. Congregationi Indulg. et SS. Reliq. sequens dubium discutiendum proposuit:

„Utrum conveniens sit Scapulare B. M. V. de Monte Carmelo, honoris et devotionis causa, separatim potius et distincte, quam cumulative et commixtim cum aliis quatuor vel pluribus Scapularibus benedicere et imponere?“

Emi ac Rmi Patres in generali Congregatione apud Vaticanum habita die 26 martii 1887, re mature perpensa, rescripserunt: *Affirmative*: et consulendum SSmo, ut Indultum huc usque in perpetuum concessum, etiam Regularibus Ordinibus et Congregationibus induendi christifideles Scapulari carmelitico commixtim cum aliis Scapularibus revocetur, et ad determinatum tempus coarctetur, neque in posterum amplius concedatur.

Facta vero de his relatione in audientia habita die 27 aprilis 1887, ab infrascripto Secretario, Sanctissimus D. N. Leo Papa XIII Patrum Cardinalium responsionem approbavit, decrevitque, ut praefatum Indultum in posterum non amplius concedatur, ac illi omnes, etiam Regulares Ordines vel Congregationes, quibus Indultum ipsum, quocumque nomine vel forma ab Apostolica Sede est concessum eo tantummodo *ad decennium* perfruantur ab hac die computandum.

Datum Romae ex Secretaria ejusdem S. Congregationis die 27 aprilis 1887.

Fr. Thomas, M. Card. *Zigliara*, Praefectus.
† Alexander Episcopus Oensis, Secretarius.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Czy kanonikowi honorowemu przysługa i nadal ta godność, gdy w skutek podziału dyecezyi przechodzi pod jurysdykcyą nowego biskupa, i czy dawny biskup winien uważać go przynajmniej za kanonika honorowego swej katedry? Jeżeli tak, czy może i nadal nosić pierścień kanonicki?

Odpowiedź. Kanonik taki zatrzymuje i nadal swój tytuł, chyba że Stolica św. przy podziale dyecezyi inaczej postanowiła, lub gdyby sam dobrowolnie zrezygnował ze swej kanonii. Zachodzi atoli *incompatibilitas* między beneficyum, do kanonii przywiązanem, które obowiązuje do rezydencyi osobistej, a między węzłem, który go teraz wiąże z nową dyecezyą. Potrzeba zatem albo jedno albo drugie wybrać. Co do zatrzymania godności kanonika w liczbie kanoników honorowych swej katedry, biskup starej dyecezyi uczynić to może, jeżeli w tem nie ma nic przeciwnego statutom Kapituły. Noszenie jednak pierścienia, jako będące przywilejem całkiem specyalnym, musiałoby na przyszłość ustać, gdyż kanonik nie znajduje się odtąd w tych warunkach, w których przywilej ten jest mu dozwolony.

BIBLIOGRAFIA.

1) **Św. Stanisław Kostka** *przez ks. Jana Badeniego T. J.* Kraków 1887, str. 280, cena ozdobniej oprawionego egzemp. 70 ct., mniej ozdobnego 40 ct. Do nabycia u OO. Jezuitów. — W życiu duchownem potrzebny każdemu przewodnik, potrzebny on jeszcze tem więcej młodzieży, zwłaszcza zaś szkolnej, która przy dzisiejszym systemie szkół i publicznego wychowania, kwiaty niewinności i innych cnót, tak łatwo zamienia na osty moralnych zboczeń, występków, a niekiedy nawet i zbrodni. Lepszych jednak i wyrozumialszych mistrzów życia duchownego nie znajdziem nad Świętych. Więcej oni zbliżeni i podobni do P. Jezusa, niż inni ludzie, a przeto skuteczniej podziałać mogą na umysły i silniej je pociągać ku swej drodze. Gdy ich zaś zbliżają ku nam te same warunki życia, co nasze; gdy ich z nami brata ten sam kraj, jednoczy tasama mowa i równają te same lata, to chyba trzebaby być wykutym z zimnego i martwego głazu, by na głos ich żywota nie powtórzyć za św. Augustynem *„potuerunt hi et hae...“* i nie imać się zwyczajnych i prostych dróg, a dla wszystkich przystępnych ścieżek, na których oni znaleźli Boga, zbawienie własne i szczytną koronę Świętych. Czy taki głos przewodu duchownego, tętniący tak swojsko w całem króciuchnem życiu zakroczymskiego kasztelanica, mógłby pozostać wśród naszej kochanej młodzi głosem wołającego na puszczy? Nie, niepodobna! Trzeba jej go tylko dać posłyszeć, a wnet anielska harfa cnót zagra w jej duszy, odezwie się w jej czynach. Sam on z siebie już nęcący, a czegoż dopiero nie zyszcze jego siła, gdy go odda instrument prawdziwego i przejętego miłośnika młodzieży, jakim właśnie autor naszej książeczki? Karty jej nie martwem, ale żywem, a ciepłem przemawiają słowem. Z tła ówczesnej epoki, odmalowanego kilkoma rzutami pióra z historyczną wiernością, odstaje postać świętego młodzieniaszka z taką wyrazistością, iż zda się, jakobyś nie myślą, ale własnemi oczyma patrzał na jego zachowanie się w rodzicielskim domu, na pobyt w wielkim świecie i wśród zakonników i sam był świadkiem niebiańskiej jego przeprawy między dworzany Wniebowziętej. Rozdział „Jeden dzień Stanisława“, to wzór wieczystych rekolekcyj codziennego życia każdego. Dobre postanowienia, odnawiane na tej podstawie, ukrzepi łaska modlitwy i nabożeństwa do Świętego, które podały ostatnie stronnice książeczki, poleconej podpisem J. Eksc. ks. Biskupa krakowskiego. Rodzicom, przyjaciołom i wychowawcom młodzieży nie potrzebujemy jej dwukrotnie od siebie zachwalać.

2) **Biblioteki kaznodziejskiej** *ks. J. Stagraczyńskiego*, wyszedł V zeszyt na tom VII-my. Zawiera kazania od niedzieli XIV po Świątkach aż do XXII i na przypadające w tym czasie uroczystości. Początek kazania na dzień Zaduszny zakończa zeszyt.

3) **Książki do nauki i nabożeństwa** ks. Goffinego, w wydaniu ks. Fr. Stecka, wyszedł 9-ty zeszyt w katolickiej księgarni w Poznaniu. Całość ma objąć 60 ark. wielk. 8 ki. Cena zeszytu 30 ct.

Kronika.

Ziemie polskie. *Z krótkich niestety rządów ks. bisk. Hryniewieckiego* podaje długa korespondencya z Litwy, do *Przeglądu lwowskiego* przesłana, tak ciekawe szczegóły, iż zasługiwałaby, aby ją w całości powtórzyć. Z braku miejsca poprzestać musimy na wyjątkach tylko. Poziom wykształcenia tamtejszego duchowieństwa po r. 1863 obniżył się znacznie. Zaraz na wstępie swych rządów począł młody ks. Biskup oczyszczać dyecezyą z duchownych, zwanych wedle Pisma św. „letnimi“. Uczynił to z taką śmiałością i energią, a niemal

z impetem, że administracyjna władza, która od 20 lat tak troskliwie pracowała nad zdemoralizowaniem duchowieństwa, osłupiała na ten widok. Przedstawienia jej do Petersburga nie skutkowały. Biskup bowiem, któremu chodziło o oczyszczenie kleru, ale i o podniesienie religijnego ducha katolickiego w społeczeństwie, postanowił jak najprzychylniej usposobić dla siebie najwyższych dostojników prawosławnej cerkwi na Litwie. Wszak nie tajno, że w ręce popów oddana jest cicha kontrola nad duchowieństwem katolickiem. Oni relacyonują o niem archijerejowie, a ten co sobotę gubernatorowi. Skoro duchowieństwo prawosławne podnosi protest przeciw czemukolwiek w zakresie religijnym, to już bezwarunkowo ostać się nie może. Otóż ks. bisk. Hryniewiecki postarał się o to, by archijerejowie nie przedstawiali nic szkodliwego katolickiej sprawie i dopiął tego. Siłą przekonań, wiarą, życiem dziwnie surowem, a słodyczą w swem obejściu taki począł wywierać wpływ na metropolitę prawosławnego i archijerejów, iż ci bez jego porady nic nie przedsiębrali, a o rządach i lojalności Biskupa wysyłali do petersburskiego synodu prawdziwe i przychylne sprawozdania. W obec tego, nawet taki wróg Biskupa, jak Kochanów, nie mógł nic wskórać. Nieszczęście chciało, że jeden z najgorliwszych zwolenników Biskupa, grodzieński archijerej, wygłosił kazanie, w którem ostro potępił postępowanie czynowników i administracyjnej władzy z Kościołem katolickim, „równie świętym i prawowiernym“, jak prawosławny. Co dalej nastąpiło, wszystkim wiadomo, ale do dziś mało kto wie o tem, że w dniu wywiezienia Biskupa pojechali także grodzieński archijerej, wileński archimandryta i przeor monasteru Ducha św. na dozgonną pokutę do Nowej Ziemli, wyspy Lodowatego morza... Ogień święty, rozniecony ręką Biskupa, widny jeszcze. Duchowieństwo lepsze, a ta część społeczeństwa, która zobojętniała dla religii, zrozumiała jej znaczenie. Choroba ta trawi dziś tylko t. zw. średnią inteligencyą, próżną i próżniaczą. Jej to przypisać należy, że polskość na Litwie nie przyciąga obcych żywiołów, nie asymiluje ich z sobą. Tacy zgubili Ojczyznę, tacy uniemożliwiają jej zmartwychwstanie.

Szlązk pruski. *Prawo protestu,* przyznane nie bez zastrzeżeń ze strony Stolicy ap. rządowi przy obsadzaniu kościelnych beneficyów, poczęło w zastósowywaniu do poszczególnych wypadków stawać się bezprawiem, skoro dzielne Duchowieństwo szląskie z jednego okręgu zobowiązało się jednomyślnie, nie ubiegać się o takie probostwa, co do których zastósował rząd prawo protestu i odrzucił proponowanych mu przez władzę dyecezalną kandydatów, dlatego że ci byli gorliwymi księżmi, nie wypierali się swej narodowości i w wykonywaniu praw wolnego obywatela państwowego działali w granicach ustaw według swego przekonania. Ta energiczna postawa duchowieństwa poskutkowała, gdyż rząd zobowiązał się w obec Rzymu nie występować nigdy z protestem, któryby czerpał zarzuty z wypełniania kapłańskich obowiązków lub wykonywania praw politycznych i obywatelskich. W obec tego zażądała też duchowna władza dyecezalna od duchowieństwa, aby zawiesiło powyższe swe postanowienie, nie dlatego, iżby ono uniemożliwiało zaradzenie duchowym potrzebom w takiej parafii, skoro do niej bez rządowego *veto* wysłać można administratora, ale dla tego, że władza duchowna w przeprowadzeniu dzieła religijnego pokoju w Prusiech, chce swą wyrozumiałą zgodliwość posuwać aż do ostatecznych granic, i tak podstępnej złośliwości wszelką broń z ręki wytrącić. — *W sprawach szkolnych* trzyma się rząd i w tej prowincyi tego samego kierunku germanizowania, jak to w poprzednim nrze pod Wielkopolską przedstawiliśmy. Zamieszczona tamże relacya wymaga, celem dostósowania jej do prawdziwego stanu rzeczy, tego uzupełnienia, że wskazanemu tamże dominialnemu właścicielowi nie narzucono bynajmniej obowiązku utrzymywania własnym kosztem dwóch szkół, ale tylko jedną, na której budowę otrzyma nadto odpowiedni fundusz i roczną subwencyą na utrzymanie nauczyciela. Że to uzupełnienie nie zmienia słów naszych o dążności zlutrzania i zniemczania przez szkołę dawnych dzielnic Rzeczypospolitej, nie potrzebujemy dodawać. Nauczycielskim seminaryom szląskim nasyłają wychowanków z Niemiec, krajowcy zaś chyba tylko wśród Niemców kształcić się mogą na przyszłych pedagogów.

Galicya. (*Ciało ś. Passywa*). J. S. Leon XIII podarował ciało ś. Passywa, męczennika młodzieniaszka, klasztorowi OO. Bazylianów w Dobromilu. Ciało to św. znajdowało się niegdyś w katakombach rzymskich, ze wszystkiemi wiarogodnemi cechami, i jako takie za ciało męczennika uznane, zostało przeniesione do kościoła św. Euzebiusza w Rzymie. Bliższych o nim szczegółów brak, a i u *Bollandystów* także o nim nie znajdujemy żadnych wyjaśnień. Uroczystość jego pomieszczenia odbędzie się w ten sposób: z Krakowa przewiezione będzie koleją do Przemyśla i tu umieszczą je w katedrze ruskiej ku czci wiernych, a następnie ma być w dniu 2 paźdz. przy udziale wszystkich najprzew. Arcybiskupów i Biskupów trojga obrządków przeniesionem uroczyście do *Dobromila* i osadzone tamże stale. Będzie to więc znowu jedna więcej z uroczystości dla serca katolickiego miłych, a rzadka w naszych czasach nadzwyczaj, świadcząca po wsze wieki o wielkiej łaskawości i dobroci J. S. Leona XIII dla kraju naszego i bratniego nam obrządku *ruskiego.* Już po napisaniu tych słów dowiadujemy się jeszcze, że przewiezieniu św. relikwij z Krakowa towarzyszyć będzie przew. O. prowincyał Sarnicki — że też św. relikwie wystawione będą także przez tydzień w cerkwi ruskiej w Dobromilu, a następnie dopiero przeniesione będą do monasteru dobromilskiego i że przy tej uroczystości najprzew. ks. arcyb. orm. Isakowicz wygłosi kazanie w języku *ruskim.*

— *Według dokładnego sprawozdania z koronacyjnego odpustu* w Kalwaryi zebrz., jakie nam nadesłano, wynosiła liczba ludu około 200.000; do Komunii św. przystąpiło 68.700; kapłanów w czasie 8-dniowej uroczyst. było 210 świeckich, a 72 zakonnych; Mszy św. odprawiono 890; kazań wygłoszono 25 i zaopatrzono 4 chorych. W obec bajek, które nieprzyjaciele odpustów, celem osłabienia wrażenia, jakie koronacyjna uroczystość wszędzie wywarła, ogłaszają, utrzymując, że kilkanaście osób zaduszono, a u wielu ręce i nogi połamano, zapytał tamtejszy klasztor urzędownie ks. proboszcza miejscowej parafii, ks. Zapałowicza, o stan śmiertelności w tych dniach, a ten odpowiedział, że w czasie 8-dniowej uroczystości koronacyjnej nie było ani jednego wypadku śmierci. Czyż to nie cudowne!!!

— *Kanoniczną wizytę* w części nadworniańskiego powiatu odbywał najprz. ks. biskup stanisławowski, J. Pełesz, w dn. od 21—25 z. m. W podróży towarzyszyły mu wszędzie banderye konne, a licznie zebrana ludność witała Go i żegnała uroczyście w każdej parafii.

Lwów. *Intronizacyjnej mowy* nowego biskupa Wielkiego Waradzynu, ks. dr. Schlaucha, nie czytaliśmy w autentycznem sprawozdaniu; w tej formie jednak, jak ją podał któryś z tutejszych dzienników, wypłynąć ona mogła tylko z żydowsko-madziarskiego źródła, i to z tego co w Zalitawii dostarcza wody na tłumienie ciepła nie-madziarskich narodowości. Entuzyastyczne podnoszenie, że biskup mówił wpierw o wierności dla króla i ojczyzny, a dopiero później o posłuszeństwie dla Głowy Kościoła, radzi nam trzymać się naszego przypuszczenia.

Kraków. *Liczba wybierzmowanych* w czasie tegorocznych odwiedzin kanonicznych J. E. ks. biskupa Dunajewskiego siedmiu parafij dekanatu makowskiego dochodzi 8000.

Rzym. *Przygotowania kanonizacyjne* postępują ożywionem tempem, aby Ojciec św. z okazyi swego jubileuszu mógł zaliczyć w poczet Świętych przynajmniej owych dziesięciu duchownych, co do których życia przeprowadzono już zupełnie niezbędne dochodzenia. Mamy na myśli siedmiu założycieli zakonu Serwitów i trzech z Tow. Jezusowego: *Jana Berchmans, Rodrigueza* i *Piotra Claver*'a. Również zakończone są procesa beatyfikacyjne redemptorysty *Klemensa Hofbauera*; neapolitańskiego zakonnika *Egydiusa;* kapucyna sycylijczyka, *Feliksa z Nicolosii* i zakonnicy *Ines z Bemiganim.* Bliskie końca są procesa kapłanów: *Jana Baptysty de la Salle,* założyciela Zgrom. Braci szkolnych; *Jana z Avila*; oratoryanina i biskupa z Saluzzo, *Juwenala Anciny*, przyjaciela św. Franciszka Salezego, a towarzysza ś. Filipa Nereusza; francuskiego misyonarza *Perboyre,* który w Chinach poniósł śmierć męczeńską; *Ludwika Chanel,* maryanisty, co w Oceanii krew swą przelał i *Pompilio Perotti*'ego z Benewentu, członka zakonu św. Józefa Kalasantego.

— *Wolnomularstwo* oddaje też honory zmarłym swoim czeladnikom, braciom i majstrom, zobowiązując się wiecznie święcić ich pamięć w przybytku loży. Ten zaszczyt spotkał zmarłego prezydenta ministrów, który, jak donosiliśmy, wzgardził w ostatniej godzinie pociechami religii. Ta właśnie okoliczność skłoniła wielkiego mistrza, Adrien Lemmi, że wysłał pochwalny telegram do wdowy po ministrze, w którym wyraził życzenie, „aby syna wychowywała według ojcowskiego wzoru i wszczepiała weń jego nienawiść ku nieprzejednanym wrogom cywilizacyi i ojczyzny, którzy pod płaszczykiem Chrystusowej spuścizny zdwajają właśnie w tych czasach swe pokątne knowania przeciw dziełu, około którego Augustyn Depretis razem z pełnymi chwały szeregami naszych sprzysiężeńców, żołnierzy i męczenników pracował dotąd, dopokąd nie odzyskał Rzymu."— Otwartszego chyba zeznania nad powyższe. nie potrzeba, aby ocenić stosunek masoneryi do Kościoła Chrystusowego. W niej czynnemi są dzieci tego, o którym już rajski głos zapowiadał, że czychać będzie na piętę miażdżącego mu głowę.

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

w lwowskiej archidyecezyi.

W odbytych staraniem Wydziału *rekollekcyach dla kapłanów* w Rawie od 7 do 9 sierpnia pod przewodnictwem O. Antoniego Jedeka Redemptorysty, wzięło udział 12 kapłanów z naszej — a 2 z innych dyecezyj. W tym samym czasie odbyły się rekollekcye w Tarnopolu, na które przybyło zaledwo 14 kapłanów, chociaż dawnemi laty cieszył się Tarnopol nierównie większym zjazdem Współbraci. — W dniu 4 bm. rozpoczęła się 8-dniowa missya w Krystynopolu pod przewodnictwem OO. Jezuitów. Smutno, że prawie połowa ludzi odchodzi bez spowiedzi św. dla braku spowiedników. — Już żadnej zapewne missyi w tym roku nie będzie w naszej archidyecezyi, bo kasa nasza całkiem wyczerpana — a nawet nie jesteśmy w stanie zadość uczynić zobowiązaniom w zeszłym roku na siebie wziętym. Dlatego upraszamy czcigodn. Współbraci, jeżeli nie są w stanie wkładek rocznych uiszczać, aby raczyli przynajmniej 2 składki w swoim kościele urządzić — jak to Ustawy naszego Towarzystwa wymagają — jedną na misye, a drugą na budowanie kaplic.

b) w dyecezyi przemyskiej.

Rekolekcye dla kapłanów odbędą się pod przewodnictwem OO. Jezuitów od 12—16 września b. r. w *seminaryum duchownem* Przemysk., a w październiku dla dekanatu rzeszowskiego w klasztorze OO. Dominikanów w *Borku.* W drugiej połowie września pod kierunkiem OO. Redemptorystów będzie *8-dniowa misya* w Nowym Żmigrodzie i w Michałówce, zaś w Grąziowej z okazyi otwarcia i poświęcenia nowo wybudowanej kaplicy dadzą OO. Jezuici 3-dniowe *rekolekcye dla ludu.*— Dnia 16. września, tuż po rekolekcyach odbędzie się rano o 10. godzinie w Semin. duch. *walne zgromadzenie* członków Bractwa Boni Pastoris według programu, rozesłanego do pojedyńczych dekanatów. W tym programie dwa wnioski Wydziału zasługują na uwagę: asekuracya od ognia kaplic, staraniem Bractwa erygowanych i zaprowadzenie Służebniczek po wsiach, nie mających szkółek ludowych.

Dusze ś. p. Tomasza Szczerbińskiego, Stanisława Tarnowskiego, Feliksa Piękosia i Jana Tabaczyńskiego, jakoteż i misye ludowe polecamy modłom szan. Braci.

Ks. dr. Jakób Glazer, rektor. — *Ks. J. Federkiewicz* sekretarz

Archidyecezya lwowska.

Kan instytucyą na Brzeżany otrzymał ks. Leonard Solecki, dot. prob. w Milczycach (w dyec. przemysk.).

Prezentę na Zubrzę pode Lwowem nadała Rada miejska lwowska ks. Wład. Klecanowi.

Ks. Al. Mięsopust uwolniony od obowiązków administratora w Brzeżanach, pozostaje tamże jako kooperator.

Dyecezya tarnowska.

W *Nowym Sączu* u OO. Jezuitow odprawiło *rekolekcye* od dn. 22—26 z. m. 52 księży. — W *Tarnowie* zaczęły się 12 b. m. Zamiejscowych księży zgłosiło się 84. — W *Zakliczynie* odprawią się od 10—14 paźdz. — W *Rożnowie* dadzą OO. Redemptoryści rekolekcye ludowe. — Ministerstwo w. i o. zezwoliło na 2-letnie utrzymanie wikarego w Nowym Rybiu *ad personam parochi,* na którego przeznaczony został ks. M. Cieślik. — *Przeniesiony*: ks. Lud. Mazur ze Zdżarca na 3-go wik. do Wojnicza.

Ks. Fr. Walczyński zamianowany został rzeczyw. katechetą gimnazyum w Tarnowie.

Dyecezya krakowska.

Ks. Jan Krupiński otrzymał nominacyą na rzeczywistego katechetę gimnazyum w Wadowicach.

Zaproszenie do przedpłaty
na

Tom IV-ty „Nauk katechizmowych“
Ks. prob. Stagraczyńskiego.

Dnia 1 paźdz. r. b. wyjdzie nakładem naszym tom 4-ty *Nauk katechizmowych*, traktujący o *Sakramentach św.* — Format i druk zastosowany do tomów poprzednich, objętość około 450 stron.

Cena prenumeracyjna 2 zł. 50 ct. franco.

Należytość uprasza się nadsyłać naprzód do

Księgarni katolickiej w Poznaniu.

Uwaga. Poprzednie trzy tomy nabywać można każdej chwili po 2 złr. 75 ct. za tom, z przesyłką po 3 złr. — Zapisujący wszystkie cztery tomy razem płacą tylko 10 złr. i odbiorą przesyłkę franco, lecz winni należytość naprzód nadesłać. 1—5

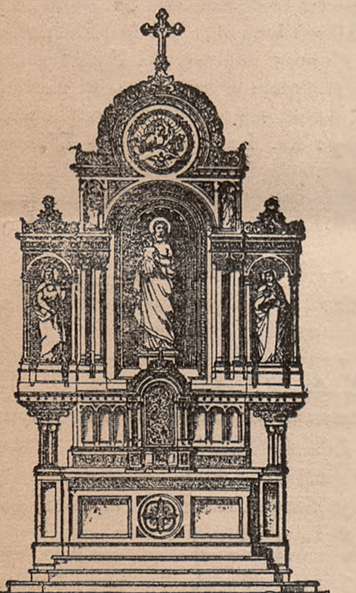
J. B. PURGER w Gröden (Tyrol Austrya)
poleca

swe religijne wyroby rzeźbiarskie z drzewa

wyborne, farbami olejnemi malowane, ze złotemi brzegami, złotem i srebrem bogato ozdobione.

Kolekcye do szopek

najczystszym pyłkiem sukiennym obciągnięte, składające się zazwyczaj z następujących figur: **Dzieciątko Jezus**, **Marya i Józef**, **Aniołki nucące** Gloria, **trzy do cztery pastuszki, trzej Królowie, trzej słudzy**, jak niemniej **wół i osioł, wielbłąd, kilka owieczek i baranków.** Zwykła wielkość figury jest 30 do 65 ctm. Cena od 40 zł. do 250 zł., a to w miarę wielkości i ilości figur, oraz okoliczności, czy zamówiono figury wraz ze stajenką lub bez niej.



Figury Matki Bożej i Świętych Pańskich każdej nazwy i według każdego wzoru:

od 1 metru,	1 m. 15 ctm.
45 zł.	55 zł.
1 m. 35 ctm.	1 m. 50 ctm.
70 zł.	85 zł.
1 m. 65 ctm.	1 m. 80 ctm.
100 zł.	150 zł.

2 metry
200 zł. od sztuki.

Aniołki klęczące „Herubiny“ do tabernakulów i grobów św.

od 50,	65,	80 ctm.	i 1 m.
zł. 30,	54,	72,	120

para z pozłacanemi i posrebrzanemi skrzydłami.

Stacye Drogi krzyżowej, rzeźba wypukła w drzewie rznięta, hojnie ozdobiona.

Wielkość figury (bez ramy):

50 ctm.:	z 4 fig.	5 fig.	6 fig.
	zł. 550,	750,	950
65 ctm.:	z 4 fig.	5 fig.	6 fig.
	zł. 750,	1000,	1200

(Cena od całej Drogi krzyż.)

Statuy rezurekcyjne są w następującej wielkości w zapasie:

od 50,	58,	65,	i 80 ctm.	figury zupełnie wykończone na ołtarz.
zł. 10,	15,	20	i 30	

Chrystus na krzyżu bez postumentu, do kazalnic, krzyżów wiszących i ściennych, dla klasztorów i izb szkolnych itd.

Wielkość korpusu: ctm. 30, 40, 50, 60
zł. 4·50, 6·75, 10, 12·75 od sztuki.

W tej samej wielkości z postumentem, do użytku jako krzyże ołtarzowe, stojące krucyfiksy na katafalki itp. 30, 40, 50 ctm.
zł. 5·75, 8, 10.75 od sztuki.

Większe korpusy Zbawiciela bez krzyża do utwierdzenia na krzyżach missyjnych lub znajdujących się na cmentarzach, na kaplicach polnych i t. d. od 65 ctm., 80 ctm., 1 meter, 1 m. 15 ctm.

od 65 ctm.,	80 ctm.,	1 meter,	1 m. 15 ctm.	
zł. 8,	12,	23,	30,	
1 m. 35 ctm.	1 m. 50 ctm.,	1 m. 65 ctm.,	1 m. 80 ctm.,	2 m.
zł. 45,	60,	75,	100,	125 za sztukę.

Korpusy Zbawiciela dla Bożych Grobów w W. Tygodniu.

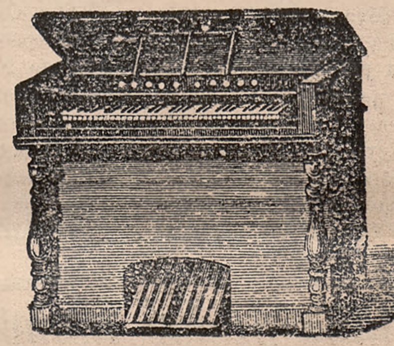
Że dostarczone dotąd z mojej pracowni wyroby rzeźbiarskie są trwałe, dobre i czysto wykonane, dowodzą rozmaite *medale, nagrody*, udzielone mi jako publiczne uznanie, a w pierwszym rzędzie liczne poświadczenia ze strony przew. Kleru.

J. B. Purger, budowniczy ołtarzy w Gröden w Tyrolu (Austrya), wniósł na ręce Nasze prośbę, byśmy polecić zechcieli religijne wyroby rzeźbiarskie jego pracowni wiel. Duchowieństwu naszej archidyecezyi. Przesłane Nam w tym celu rysunki ołtarzy, zbudowanych tak dla rozmaitych kościołów w Galicyi, jak niemniej dla innych prowincyj austryackich, tudzież wykonanych przezeń licznych rzeźb Chrystusa Pana, Matki Boskiej i Świętych z jednej strony, a pełne uznania świadectwa, wystawione przez rządców dotyczących kościołów z drugiej strony, polecają nadzwyczaj wyroby Purgera tak pod względem artystycznego wykonania, jak niemniej umiarkowanych cen *tychże. Przychylając się do powyższej prośby, polecamy Wielebnym Plebanom i innym rządcom kościelnym, mającym zamiar ozdobić swe kościoły pięknemi w istocie ołtarzami, pracownię rzeźbiarską wymienionego powyżej budowniczego ołtarzy. Przedrukowane te prospekta zawierają bliższe szczegóły tak co do rozmaitości wykonanych w pracowni Purgera rzeźb, jak niemniej co dotyczących cen takowych.*

† SEWERYN, arcybiskup.

Z rzym. katol. Konsystorza metropolitalnego.

3—3 *Ks. dr. Józef Weber*, kanclerz.



JAN ŚLIWIŃSKI,
fabrykant Organów kościelnych i Harmonium
we Lwowie (ul Chorążczyzny l. 9),

poleca **harmonium** do nauki spiewu i gry organowej. Jest bardzo trwale zrobione, posiadające głos piękny, kosztuje od 60 zł. i wyżej. Cenniki illustrowane na żądanie wysyła franco. 16—30

Organista, kawaler, 36 lat, krawiec, szuka posady na wsi lub małem miasteczku. Adres: *Paweł Sochacki w Sędziszowie.* 2—3

Organista, kawaler, zdolny w swym zawodzie, grający dobrze z nót, z dobremi świadectwami, poszukuje posady. Łaskawe oferty uprasza nadesłać **X. W.** post. rest. w Tarnowie. 1—3

Organista, kawaler, liczący lat 22, gra i śpiewa z nut, umie grać na skrzypcach, moralny i dobrze obeznany z funkcyami kościelnemi, mający świadectwa, poszukuje posady. Adres: *Michał Klimaszewski w Pilznie* (Galicya). 1—1

Organista, żonaty, w sile wieku, gra i śpiewa dobrze, trzeźwy i moralny, przytem szewc, ma chlubne świadectwa, poszukuje posady. Adres: *Jan Martynowski w Bukowsku.* 1—1

TREŚĆ: **Jubileuszowe dary dla Ojca św. — Dział kaznodziejski: Szkic XXXVI na niedz. 17 po Świątkach. — Duchowe podniesienie ludu** (Ciąg dalszy). — **Decyzye i dekreta św. Kongregacyj. — Kwestye kanoniczne i teologiczne. — Bibliografia. — Kronika:** Ziemie polskie, Szlązk pruski, Galicya, Lwów, Kraków i Rzym. — **Sprawozdania Towarzystw kapłańskich. — Wiadomości dyecezalne. — Ogłoszenia.**

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.